

Jak zrobić dobrze emerytom?

9 kwietnia 2010

Jakże często ostatnimi czasy pochylają się nasi rządzący nad losem biednych emerytów i rencistów, Pochylają się nad biedą i niedostatkiem tej grupy obywateli, wylewają wiadrami krokodyle łzy.

Zainteresowanie to i ilość wylanych łez diametralnie wzrasta, im bliżej jest kolejna kampania wyborcza. Nic dziwnego, wszak emeryci i renciści oprócz tego, że „niepotrzebnie obciążają” zdychający budżet państwa to stanowią jednak pokaźną część elektoratu, o którego względy każdy szanujący się kandydat do każdego złodziejskiego koryta chciałby zawalczyć. Najczęstszą obietnicą wyborczą dla tej grupy społecznej jest obietnica regulacji systemu emerytalnego na bardziej sprawiedliwy,. Czasem realizuje się coś w stylu Janosika, czyli zabrać tym co mają niesprawiedliwie za dużo, np. SB-kom (w kolejce czekają: byli członkowie PZPR, żołnierze LWP, milicjanci, itp.) i dać... państwowemu Janosikowi. No przecież, nie tym co mają najmniej.

Powodem do wielkich rozczarowań dla wielu najbiedniejszych „akcjonariuszy” ZUS-u jest coroczna rewaloryzacja rent i emerytur. Kolejni rządzący dumnie ogłaszają jakie to olbrzymie kwoty zostały wydatkowane na podwyższenie standardu życia ich ukochanej grupy społecznej. Ostatnio wyliczono, że każdy emeryt od marca br. średnio dostanie osiemdziesiąt parę złotych miesięcznie więcej. Miałem tu nawet moralnego kaca, bo okazało się, że otrzymałem podwyżkę ponadnormatywną. Natomiast wolna od kaca była moja ukochana małżonka, bo jej podwyżka wyniosła trzydzieści parę złotych. Dało mi to przysłowiowego kopa myślowego. Jak uzyskać efekt poprawy dla grupy najbiedniejszej bez ewidentnego pogorszenia losu „emeryckich burżujów”? Jako prawie burżuj nie chciałbym za wiele stracić, ale chciałbym też, aby emerytura mojej żony kiedyś osiągnęła niebotyczny pułap np. siedmuset złotych.

Rozwiązanie jest moim zdaniem stosunkowo proste i oczywiste. Jeśli łaskawie nam panujący dojdą w kolejnym roku budżetowym do wniosku, że mogą rzucić emeryckiej bandzie ochłap w wysokości np. 10 miliardów złotych, to w konsekwencji da to na jeden emerycki łeb podwyżkę ok. 100 złotych miesięcznie (przepraszam z góry za możliwe nieścisłości w tej statystyce). Więc rozdzielmy ten ochłap nie procentowo, jak to do tej pory ma miejsce, tylko kwotowo – po wyżej wymienionej stówie na emerycką głowę. Emerycki burżuj, dostający symboliczne pięć tysięcy emerytury nie dostanie podwyżki w wysokości np. pięćset zł, ale jego stopa życiowa i tak przez jeszcze wiele lat pozostanie na niezłym poziomie. Natomiast pięćsetzłotowy beneficjent, jak dostanie stówę podwyżki to na pewno odczuje to bardzo pozytywnie.

Zdaję sobie sprawę z tego, że takie rozwiązanie, dla mnie tak proste i oczywiste może być nie do przyjęcia dla biurokratów zajmujących się „sprawiedliwym rozdziałem dóbr doczesnych”. Ale mam teraz bardzo istotny argument dla rządzących i sterujących wyżej wymienioną grupą biurokratyczną. Powiedźcie sami – czy w najbliższej kampanii wyborczej ważniejsze jest dla was niewątpliwe zadowolenie emeryckiej biedoty, której jest ok. 85% – czy wolicie zadowolenie 15% burżujów? Pamiętajcie moi drodzy, że we wszelkich możliwych wyborach i burżuj i biedak mają taki sam, jeden głos. A osłoda tego rozwiązania jest fakt, że dogorywający budżet straci takie same pieniądze, jak przy zastosowaniu podwyżki wyliczanej procentowo.

Lojalnie jednak uprzedzam, że będziecie w przyszłości emeryckimi burżujami, więc system ten nie będzie dla Was najbardziej korzystny. Jest jednak na to lekarstwo, wystarczy przyznać sobie na wejściu odpowiednio wysoką emeryturę, wysoką na tyle by wystarczyła do końca Waszych dni. Jak znam życie, to z tego lekarstwa zapewne skorzystacie.

Na zakończenie dodam, że mimo iż jestem na pograniczu emeryckiego burżujstwa to i tak oddam swój głos na tego

polityka (lub partię), który przeforsuje ten prosty i chyba skuteczny projekt poprawy losu emeryckiej biedoty.

Autor: Juliusz Bortkiewicz

Źródło: [Alternatywa](#)